

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów i markę 30 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu i mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska”, wychodząca co niedziele, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnosłazak” z „Rodziną chrześcijańską” kosztuje i mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnikiem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młynskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

3-go Grudnia: Franciszka Ksawerego.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 50

Zachód słońca:

godz. 3 minut 48

Jmiona słowiańskie:

3-go Grudnia: Wisłmir.

Sp. Poseł Józef Głębocki.

Jak piorun z pogodnego nieba rozszalała się w piątek wieczorem lotem błyskawicy po Poznaniu wieść Hiobowa: Poseł Józef Głębocki nie żyje!

Wieść ta głośnie echem żalu odbije się w całej Polsce od morza do morza, każde serce polskie ściśnie się z bólu na wieść, że śmiały ten otwarty szermierz rzucił już nie będzie z mównicy parlamentarnej miążdzących słów w obronie wszystkiego, co święte i drogie każdemu Polakowi, słów zawsze tchnących nieobludnym patriotyzmem, nie gładkich, miękich, lecz brzmiałych jak gromy, tchnących nagą prawdą.

Sp. poseł Głębocki szedł drogą prostą, drogą, która może być ciernistą, ale prowadzi do celu, Usta jego mówiły zawsze to, co odczuwała polska dusza. Nie pytał o względy i względziki możliwych, lecz bronił spraw narodowych, jak przystoi na prawego Polaka, na zaczął duszę.

Sp. poseł Głębocki zdobył sobie nie tylko nieograniczoną miłość i wdzięczność swych stronników i przyjaciół politycznych, ale nawet i przeciwnicy jego nie mogą mu odmówić swego szacunku, który sobie zjednał swym otwartym, zacnym charakterem. Dowodem tego jest pośmiertne wspomnienie, które poświęca zmarłemu posłowi Głębockiemu „Dziennik Poznański”, ten sam „Dziennik”, który podczas ostatnich wyborów do parlamentu i sejmu wszelkimi siłami zwalczał kandydaturę sp. posła Głębockiego.

„Dziennik Poznański” pisze:

„Sp. Józef Głębocki, poseł średnio-średnio-wrzesiński do sejmu, a średnio-średnio do parlamentu, umarł wczoraj nagłą śmiercią w Poznaniu w 47 roku żywota.

Wiadomość ta nie tylko w szerokich kołach stronników politycznych, ale u całego ogółu naszego wzbudzi żal głęboki. Bo jeżeli zmarły, jak każdy mąż wybitniejszy, miał wielu nieprzyjaciół politycznych, nikt mu nie mógł odmówić najlepszych chęci i zadziwiającego męstwa w szrankach politycznych, gdzie chodziło o obronę naszych nieprzedawnionych a najświętszych dóbr i praw.

Walczył on na arenie politycznej i parlamentarnej od wielu lat, a dzielnością występowania nie tylko zjednał sobie ogólne zamiłowanie u swoich, ale nawet szacunek u przeciwników, dla których nie tylko był wielce niewygodnym, ale częstokroć postrachem. Zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy szerokie warstwy społeczeństwa żądały od posłów swych ostrzejszego tonu skutkiem tego, że bezwzględność wyzywająca przeciwników doszła do ostatecznych granic, sp. Głębocki był tych sfer wymownym reprezentantem.

Wtedy to sp. Józef Głębocki stawał zawsze między pierwszymi w walczącym zastępie naszych parlamentarzystów i bądź trafnością, ścisłością argumentacji a logiką, bądź gryzącym sarkazmem umiał się dać przeciwnikom we znaki tak dojmująco, że w kraju ogólny znajdował pokłask a niejednego ministra spędzał z ław ministerjalnych, a wielu mówcom przeciwniej strony odejmował chęć polemizowania.

Donośny głos jego brzmiał gromko po audytorjach parlamentarnych, a męska

postać sama przez się nadawała mu moralną przewagę.

Pochodząc ze szczerego polskiego gniazda, nigdy nie sprzeniewierzył się idei narodowej. Kiedy go nieszczęśliwe okoliczności spędziły z gleby polskiego łanu, całkiem się oddał społeczeństwu na usługi parlamentarne ludu, na trybunie rzeszy niemieckiej czy państwa pruskiego.

Smutek ogarniał go ciężki, gdy widział, jak wszystkie usiłowania jego i całego Koła szły na marne; ale nigdy nie wątpił i zawsze z równą gotowością występował do rowej walki.

Mówca był z bożej łaski. Na wiecach, kiedy mówił do ludu, chwytął za serce i porwał, z trybuny rzucał gromy nie tylko głośnie, ale rażące przeciwników.

W ostatnich czasach nie należał do obozu, w którym ma przyjaciół nasze piśmo i stanowisko. Tem więcej czujemy się w obowiązku, żeby mu oddać hołd należny jako jednemu z najdzielniejszych posłów i mówców. Znał on doskonale słabe strony stronnictwa, do którego się zapisał, nie kochał ludowców, ale kochał lud i byłby zań oddał ostatnią kroplę krwi, ostatnie tchnienie, skoro widział w nim siłę przyszłości, która kiedyś z bałamuctw stonicyznych wybrnie na czyste pole narodowej polityki.

Cześć zacnemu członkowi Koła i dzielnemu szermierzowi na najniewdzięczniejszej niwie.

Sp. Poseł Józef Głębocki zmarł śmiercią tragiczną. Chwila śmierci nasza idącego ul. Podgórną w Poznaniu, gdzie padł na ziemię, a skaleczonego odwieziono do lazaretu miejskiego, gdzie lekarze mogli już tylko skonstatować śmierć na paraliż.

Tak padł mąż wielkich cnót obywatelskich, szermierz niezrównany, w którym tkwiła twarda nieugięta rogata dusza polska, mąż żelaznej woli i energii, wybraniec i ulubieniec polskiego ludu!

Niech lekka będzie mu ziemia polska, którą tak gorąco ukochał i której tak wytrwale i wiernie bronił!

Niech odpoczywa w pokoju!

Nasze banki i bojkot niemiecki.

W piątkowym numerze „Schlesische Zeitung”, znanej arcykrzyżackiej i haka-tystycznej gazety partii konserwatywnej, a więc najzamożniejszej klasy Niemców na Śląsku, zamieszczono artykuł, ziejący jadem na nasze banki polskie, a zawierający jawne wezwanie do zbojkotowania, a raczej do zniszczenia naszych instytucji ekonomicznych.

Treść tego artykułu jest mniej więcej następująca.

Polskie spółki kredytowe na Górnym Śląsku, operujące ogólnym kapitałem mniej więcej 10 milionów marek, oparowały zapotrzebowanie kredytu niższych warstw tudzież i średniego stanu społeczeństwa polskiego. Tym sposobem zmuszają szerokie warstwy ludności do zależności od agitatorów polskich, i to w okolicach, których znaczenie pod względem ekonomicznym, tudzież wartość pod względem niepomahowanego rozwoju nie znajduje nic równego na kresach wschodnich. Tylko 10 miliardów! Jaka to nikła suma w porównaniu

do ważności Górnego Śląska. Jaka atoli znaczną wydaje się ta suma, jeżeli się zważy, że składali się na nią wyłącznie robotnicy polscy. (Stawa im za to! Przyp. Red.) Polski kapitalista bowiem rządziej składa pieniądze swoje w bankach ludowych. Potem następuje ustęp biadający nad niedolęstwem Niemców, że nie postarają się o utworzenie niemieckich spółek, że dotąd nie zebrałi Niemcy prywatnie „tej garści” milionów, by banki polskie zniszczyć.

A zniszczyć by je można, pisze dalej „kulturreger”, prawie bez żadnej trudności, a to dla tego, że te banki, by się tak wyrazić, pobierają lichwiarskie procenta. Biorą bowiem od pożyczek włączywszy odpłatę przeciętnie 8 od sta. Zważywszy obecny stan rynku pieniężnego można się jednak co do od-laty i procentów zadowolnić 5 lub 6 markami.

Na tem polu możnaby zatem Polakom z łatwością podstawić nogę! Nawoływaniem przedsiębiorczości prywatnych osób do zakładania niepaństwowych instytucji pożyczkowych w celu zniszczenia naszych banków z pominięciem pomocy państwowej kończy ciekawą znawca naszych stosunków od „Schlesische Zeitung” swój tendencyjny artykuł.

Nie wiadomo, nad czym trzeba więcej ubolewać, czy nad niezajomością rzeczy, czy też nad bzdurstwami, zawartymi w tym elaboracie. Pusty śmiech bierze człowieka, jak się takie brednie czyta.

Atoli nie można puścić takiej pisaniny płazem, gdyż prócz zawartej w niej otwartej denuncjacji, która się jednak na nic nie zda, gdyż nasze banki ściśle trzymają się przepisów prawnych, mieści ona większe jeszcze niebezpieczeństwo. A mianowicie trzeba zważyć tendencję, w jakiej ten artykuł jest pisany, otóż wszelkie błaty i blaciki niemieckie na Górnym Śląsku, których się u nas namnożyło jak grzybów po deszczu, miały go pochwyć, — co się też już stało, — by chwiejnych jeszcze naszych współpracowników od nas odstręczyć, gdyż o tych, którzy od dawna do naszych banków należą, nie ma obawy. Ci się już nie dadzą obalamucić.

A więc 10 milionów marek grosza polskiego robotnika i posiadziela zagroza państwu. Próżna to przecież musi być obawa. Niemcy bowiem, a szczególnie Prusacy napawają się przecież jeszcze po dziś dzień butnem twierdzeniem Bismarka, że się tylko Boga boją, a pozatem nikogo na całym Bożym świecie. A tu naraz „ta drobna garść” 10 milionów już im spokojnie spać nie daje! Trąbią na larum, a nie spodziewając się z pełnego złobu (?) państwowego brzęczącej pomocy, odzywają się do kieszeni ludzi prywatnych, nawołują do zbojkotowania naszych banków za pomocą prywatnych przedsiębiorstw.

Biada „znawca” od „Schlesische Zeitung”, że te 10 milionów marek są groszem ludu roboczego, i że kapitałisci polscy nie składają swych pieniędzy w naszych bankach. Konia z rżędem temu, kto mi wykaże na Górnym Śląsku polskich kapitalistów, którzyby się mogli równać z takimi magnatami jak Ballestrem, Henkel i t. d., albo którzyby rozporządzali choć tylko krociami gotowego grosza. Wiadomą jest bowiem rzecz, że Niemcy dzięki dobroduszości i niezajomości rzeczy dawniejszych

właścicieli, potrafili się tak sprytnie urządzić na naszym polskim Śląsku, iż wszelkie skarby tej bogatej krainy spadają jako złoty deszcz w ich szerokie kieszenie.

A teraz co do procentów! „Schles. Zeitung” pisze, że banki polskie pobierają lichwiarskie procenta. Odsetki bowiem mają wynosić przeciętnie 8 procent.

Jest to wierutne oszczerstwo! „Znawca” od „Schles. Zig.” słyszał wprawdzie, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele.

Powtarzamy, że jest to wierutne oszczerstwo! Zaden bank polski na Górnym Śląsku nie pobierał nigdy więcej procentu jak najwyżej 6 od sta. Praktyka naszych banków jest bowiem następująca; Zaciągający pożyczkę członek płaci 6 procent za pierwsze ćwierćrocze. Jeżeli zaś odplaci całą część długu, wtedy mu się po pierwsze odpłatę odlicza od całej sumy, a od reszty długu płaci tylko 5 od sta, a jeżeli odplaci 20% część długu wtedy, po odliczeniu odpłaty płaci od reszty 5 1/2 od sta. Odpłatę 10tej lub 20tej części może dłużnik uskutecznić bądź to w przeciągu całego kwartału choćby najdrobniejszymi kwotami bądź to, jak się zwykle dzieje w następnym kwartalnym terminie płatności weksla. Jeżeli nie ma odpłaty, wynosi procent dalszy 6 od sta bez żadnych dodatków.

Dajmy na to, by przytoczyć przykład, że dłużnik zaciągnął 1 grudnia 1903 r. pożyczki 1000 marek. wtedy płaci po 6 od sta na pierwsze kwartał mk. 15 jako procent. Jeżeli w dniu 1 marca 04 r. odplaci 100 mk., wtedy liczy mu się od reszty długu a więc mk. 900, 5 od sta, a zatem na kwartał 11,25 mk., zaś przy odplacie 20 części a więc mk. 50, od reszty mk. 950, 5 1/2 od sta, zatem mk. 13,10.

Gdzie są zatem owe lichwiarskie procenta? Z powyżej przytoczonego prostego rachunku wynika dostatecznie, że nasze banki biorą bardzo umiarkowany procent, jeżeli się zważy, iż za przeważną część lokowanych u nich depozytów płacą 4 od sta. Ponieważ zaś znaczna część członków odplaca, przeto zarabiają przeciętnie 1 lub 1 1/2 procent. Zaiste nie wygórowany zarobek!

Owszem mogliśmy służyć naszym członkom znacznie tańszym kredytem, gdybyśmy na równi ze spółkami niemieckimi mogli czerpać z Pruskiej Centralnej Kasy dla Spółek, która ugruntowana funduszami państwowymi, pożyczka spółkom pieniądze przeciętnie po 3 a nawet niektórym prawdopodobnie uprzywilejowanym spółkom po 2 1/2 od sta, podczas gdy od złożonych depozytów płaci 2 do 3 procent.

Niestety dosięp do kasy Centralnej jest dla nas wykluczony. Nasze spółki żadnej pożyczki spodziewać się z tej kasy nie mogą. Muszą zatem stać o własnych siłach, a ponieważ za depozyta płacą przeważnie po 4 od sta, muszą brać 5 lub 6 procent, chcąc się utrzymać.

Twierdziliśmy wyżej, że artykuł „Schlesische Zeitung” pośrednio nawołuje do bojkotowania naszych spółek. Nie dziwny się temu, a raczej jesteśmy do takiego nawoływania już poniekąd przyzwyczajeni. Przed niedawnym bowiem czasem spotkaliśmy się w pewnej niemieckiej gazecie z twierdzeniem, iż nie przyjmujemy Niemców do naszych spółek. Jakże takie twierdzenie pogodzić z faktami, że wyższe władze

kazały urzędnikom wszelkiej kategorii wystąpić z banku opolskiego i katowickiego? Nawet możemy taki faki przytoczyć, że pewien urzędnik niemiecki, — nazwiska nie wymieniamy, ponieważ mogliśmy mu szkodzić, — wyraźnie oświadczył w lokalu bankowym swoje oburzenie, iż musi wystąpić z wyższego rozkazu, i równocześnie wynurzył swój żal nadmienając, że nigdzie się tak grzecznie i uprzejmie z nim nie obchodzili jak w tym banku. To są fakta. Bojkot zatem wyszedł ze strony niemieckiej, a jak my się potem bronimy, wtedy uderzą wszelkie błąty niemieckie na larum, iż myśmy zaczęli bojkot, iż my Niemców nie przyjmujemy. Nie jestże to Nieszczęście przewrotności? Kto czyta uważnie powyższe wywody, musi przyznać, iż słuszność jest po naszej stronie, iż na nas napadają a my się tylko bronimy, a bronić się będziemy póki tchu w piersi.

A jaka ta nasza obrona powinna być? oto jednym słowem da się to określić. Nie noś, bracie kochany, jeżeli jesteś Polakiem polskich swoich groszy do kas niemieckich, składaj je w naszych bankach, a jeżeli masz oszczędności w kasach niemieckich, to je odbierz i przynieś do swoich, gdzie ci wolno mówić, jak ci dziób urósł, gdzie znajdziesz dobre słowo i poradę w sprawach pieniężnych, jeżeli ci o nią chodzi. Pewność bowiem naszych banków jest, tak wielka, że nie potrzebujesz mieć żadnej obawy, iżby ci choć jeden fenig zginął.

Jeżeli się zważy, że według statystyki z r. 1894 — nowszej niestety nie mamy pod ręką, — było w niemieckich kasach oszczędności 354 590 000 marek złożonych i wypożyczonych pieniędzy, wtedy można śmiało liczyć, że w tej sumie było co najmniej 60 milionów grosza polskiego. Lud nasz polski jest bowiem bardzo pracowity i oszczędny, i ta suma niezawodnie od tego czasu się powiększyła. A zatem niech nasz kochany lud sam da odpowiedź na takie brutalne napaści na jego instytucje ekonomiczne. Niech odbierze swoje zaoszczędzone grosze i niech tymi milionami nasze polskie banki pracują, a wtedy może być i kredyt tańszy, jeżeli będą miała długotrwałe depozyta.

Nie dajmy się zatem żadnym pisanem niemieckich gazet zbalamucić. Szanujmy się sami! Bo jeżeli się sami szanować nie będziemy, któż nas wtedy ma uszanować? Zapamiętajmy to sobie i nie zapominajmy o tem, że nie cudem, ale trudem, wiarą, miarą i ofiarą zostaniemy wolnym ludem. Noster.

Dopisek: Nadmieniamy, że w krótkim

czasie w szeregu artykułów objaśnimy naszym czytelnikom o istocie i ważności naszych banków.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“!

Polska.

Zabor pruski.

Nowe środki antypolskie.

Pólsruzędowe biuro Wolffa rozpoznała poniższą wiadomość:

Według Berl. Neueste Nachrichten w najbliższej sesji sejmiku pruskiego, rząd proponuje uchwalenie pieniędzy dla wzmocnienia niemieckiej w dzielnicach polskich.

Biedna niemieczyna!

Oficerowie mają otrzymać „Ostmarkenzulagi“.

Jak donosi Nat. lib. Corr., mają otrzymać oficerowie, pozostający dłuższy czas w załogach miasteczek pogranicznych, dodatki do pensji jako ekwiwalent za wynikające z pobytu tego niedogodności. Sprawa ta ma być poruszona w parlamencie.

Zabór rosyjski.

Awantura w warszawskim instytucie weterynaryjnym.

W sam dzień pogrzebu Apuchina wydarzyła się dość znaczna awantura w warszawskim instytucie weterynaryjnym. Dyrektor tego instytutu święcił wówczas 25-letni jubileusz pracy. W dzień pogrzebu, gdy wykładowców w instytucie nie było, studenci zebrali się w jednej z sal wykładowych i zażądali dyrektora, którego też na gwałt telefonicznie sprowadzono z miasta. Dyrektor zjawił się przypuszczając, że studenci pragną mu złożyć powinszowanie. Oczekiwała go jednak niespodzianka. Jeden z obecnych studentów powstał i w imieniu wszystkich zgromadzonych odczytał słowa jaknajwiększej pogardy dla dyrektora za jego istotnie brutalne obchodzenie się ze studentami, za szpiegostwo, donosicielstwo itp. przynioty, poczem wsadził przeraźliwego gwizdania opuścili salę. Dyrektor oszołomiony tem niespodziewanem powinszowaniem, nie zdołał nawet ust otworzyć. Następnie zaś zatelegrafował do Petersburga, skąd nakazano mu wdrożyć surowe śledztwo.

Dodać należy, że sprawcami tej awantury byli wyłącznie Rosyanie, gdyż w instytucie weterynaryjnym studentów Polaków jest mało.

Dymisyja Czertkowa.

„Czas“ donosi z Petersburga, że jak go z dobrego źródła poinformowano, dymisyja Czertkowa jest już zdecydowaną. Decyzja, jak twierdzą w poinformowanych kołach, zapadła podczas pobytu cara w Skierniewicach, gdy car się tam zatrzymał po raz drugi w powrocie z Darmsztadu. Fakt ten poprzedził dwutygodniowy pobyt min. Plehwego w Warszawie. Ogłoszenie jednak dymisyji zachowano na później z powodu, że nominacja nowego generał-gubernatora Warszawy może nastąpić dopiero po różnych zmianach i nominacjach kilku innych z najwyższych dygnitarzy.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Wykreślenia z kriegierferajnu.

Z Osnabrücku donoszą, że wykreślono z tamtejszego kriegierferajnu pewnego robotnika, ponieważ podczas wyborów do sejmiku pruskiego głosował za socjalistą. Równocześnie uwiadomiono owego robotnika, że doniesiono pracodawcy jego, iż głosował na socjalistę. Pracodawca ów jednakże nie zważał na tę denuncjację i robotnika owego nie wydalil. Dobra to ilustracja do wolności wyborów w Prusach.

Zwycięztwo socjalistów.

W uzupełniających wyborach do berlińskiej rady miejskiej przeprowadzili socjaliści w III. klasie 12, a wolnomyślni tylko 2 kandydatów; ostatni stracili 5 mandatów. Nadto w dwóch okręgach odbędzie się wybór ściślejszy między wolnomyślnymi a socjalistami.

Wszechniccy w Austrii.

Z Józefowa doszosa do „Politik“: „Oficerowie Niemcy pułków piechoty nr. 36 i 88 uczęszczają do restauracji „Pod Słoniem“, gdzie kazali zarezerwować sobie stół, na którym widnieje napis: „Reservirt für deutsche Officiere“ (rezerwowany dla niemieckich oficerów). Oburzeni tem oficerowie artylerii i pociągów oświadczyli, że są przedewszystkiem oficerami austriackimi i Czechami

i przy stole na którym widnieje taki napis, siadać nie będą. Przyszło z tego powodu do rozpraw, podobno nawet do pojedynków. Całe to zajście jest jednak tak bardzo charakterystycznym, że ma być poruszone w delegacjach.

Epilog pożaru w Budapeszcie.

Donosiliśmy swojego czasu o olbrzymim pożarze, który zniszczył ogromny magazyn towarowy w Budapeszcie i pochłonił wiele ofiar w ludziach. Pisma budapeszteńskie pod pierwszym wrażeniem przypisały winę kłeski naczelnikowi tamtejszej straży, Polakowi z pochodzenia. Obecnie ukończono właśnie dochodzenie sądowe w tej sprawie, przeprowadzone głównie na żądanie pragnącego się oczyścić naczelnika, a w następstwie śledztwa uwolniono go zarzutem zupełnie, natomiast prokuratora państwa wniosła akt oskarżenia przeciwko właścicielowi domu, właścicielom firmy, naczelnikowi okręgu, w którym wybuchł pożar i inżynierowi miejskiemu. Główną przyczyną strasliwej katastrofy była wadliwa budowa magazynu i brak przyrzadów do ratowania ludzi, wobec czego nawet najbardziej uzdolniony i najdzielniejszy naczelnik straży musi być bezsilnym.

Reformy w Macedonii.

Sułtan zamianował specjalną komisję celem przeprowadzenia układów z ambasadorami austro-węgierskim i rosyjskim w sprawie ułożenia planu reform, które mają być wprowadzone w wilajetach macedońskich. Członkami komisji zostali zamianowani: minister spraw zagranicznych Tewfik-pasza i wielki marszałek artylerii Ceki-pasza.

Rosya na dalekim Wschodzie.

Londyński „Times“ donosi z Pekinu, że stan wojsk rosyjskich w Azji nie jest tak silny, jak to ze strony Rosji zapewniano i tylko Japonia jest poinformowaną o rzeczywistej sile zbrojnej Rosji w Chinach. I tak ostatnie czasy namiestnik Aleksiejew po rewii wojskowej w Port Arthurze ogłosił, że rozporządza 100.000 żołnierzy, gdy zaś zaczęto powątpiewać o tem, oświadczył, iż ma tylko 76.000. Obecnie pokazuje się, że Aleksiejew ma tylko 21.000 żołnierzy do dyspozycji. Kilka tysięcy wojska rosyjskiego jest teraz w drodze do Port Arthura.

„Köln. Ztg.“ ogłasza dłuższe pismo z Tokio o zatargu rosyjsko-japońskim. Z pisma tego wynika, że w Tokio, na Korei w Mandżuii ogólnie panuje przekonanie, że wojna lada chwila wybuchnie. Filie bankowe w rosyjskich

Józef Rogosz.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

39) (Ciąg dalszy.)

Iwo ku drzwiom postąpiwszy, siadł na stołku drzewnianym, który stał w tem miejscu, i głowę w dłoniach ukrył. Spowiedź tak cicho się odbywała, że nawet szeptu nie słyszał. Do jego uszu dolały tylko szelest niewyraźny, jakby gdzieś daleko wiatr liśćmi poruszał.

Gdy nareszcie kapłan penitenta rozgrzeszył, a ten powstał, ruchy jego były spokojne, twarz radością promieniała, duch i wiara zwyciężyły słabość natury. Iwo zauważył tę zmianę z pewnem zdziwieniem.

O. Sebastyan rozmawiał teraz o rzeczach obojętnych, o tem, co się w świecie działo, na co we Francji się zanosiło, a czego się w Anglii spodziewano. Iwo brał w rozmowie udział żywy, a gdy Alfred na chwilę ku drzwiom odszedł, by napić się wody z glinianego dzbana, szepnął:

— Jeżeli łaska księże, racz przyjsz jutro, w południe, gdy nas na przechadzkę wyprowadzają. Radbym pomóc tam, na wolnem powietrzu.

O. Sebastyan musiał domyśleć się, jaki był powód tej prośby, skoro na mówiącego spojrzal okiem pełnem żalu. Mimo to odpowiedział: dobrze i rękę gorąco mu uściśnął.

Gdy wkrótce potem z kaźni wychodził, obu przyjaciół równo w głowy pocałował, życząc im boskiej pomocy i nocy spokojnej.

Nazajutrz w samo południe znowu przyszedł. Udał się do ogrodu.

Napróżno Alfred szukał dziś w oknie na trzecim piętrze ukochanych postaci. Okno było czarnym kirem zasłonięte, obie zaś przyjaciółki gotowały się właśnie w Raju do ciężkich odwiedzin, które dnia tego nad wieczorem miały w więzieniu nastąpić. W tem zamysleńniu oddalił się od księdza i Iwona, którzy umyślnie szli wolno, by w tyle zostać. Za chwilę, ujrzawszy ich żywą zajętych rozmową, aby im nie przeszkadzać, stanął pod kasztanem i znowu wpatrzył się w okno trzeciego piętra.

Z początku myślał i wszystko widział; wszelako powoli oczy zaczęły mu się zasuwac mgłą coraz bardziej gęstą, myśl robiła się ociężałą, znużenie ogarnęło organizm. Szczęście, że całą siłą oparł się o drzewo, inaczej, byłby padł na ziemię. Chwila jeszcze, a znajdował się w stanie zupełnego znieczulenia.

O. Sebastyan, ujrzawszy się z Iwonem sam na sam, stanął i patrząc mu w oczy, zapytał:

— Co mi chcesz powiedzieć, synu?

Młody człowiek podniósł czoło pogodnie i odrzekł spokojnie:

— Sądzę, że nie potrzebujesz ojciec pytać o moje przekonania i zasady, proces bowiem, który toczył się pół roku, dostatecznie je wyświecił. — Nie wątpię też, że wiesz ojciec, iż jestem człowiekiem, który wolność myśli najwyższemu postawił, chce takim zginąć, jakim żył w latach swojej dojrzałości.

— Czyli innymi słowy: że nawet przed śmiercią nie chcesz się z Bogiem pojednać — ksiądz odparł łagodnie.

— Niech ten się jedna, kto przeciw niemu zawinił, ja pod tym względem nie mam sobie nic do wyrzucenia. Bo-

giem moim — wszechświat, ideałem — dobro ludzkości, a przeciw tym dwom świętościom, jam nigdy nie zgrzeszył.

— Powiedz mi jednak synu, odkąd ta wiara materialistyczna, straszna, jak huragan, który wszystko niszczy, odarta z piękna wszelkiego, jak drzewo usychające, zimna, jak rozum a bezlitośna jak serce samoluba, odkąd też ona zagnieździła się w sercu twojem? Przecie nie przypuszczam, byś z nią na świat przyszedł, to niemożliwe! Bóg stworzył świat, stawia mu już u kolebki anioła stróża, który wam wiarę wlewa, dopiero zły świat i nauki błędne bujnym chwałostem sceptycyzmu przytłumają piękną wiarę kwiaty. Powiedz mi więc, synu, powiedz otwarcie, nie jak księdzu katolickiemu, lecz jak przyjacielowi, kiedyś wierzyć przestał?

— Będzie temu lat piętnaście, siedłem raz sam jeden późnym wieczorem. Droga prowadziła przed kościółek wiejski. Obok bramy stał krzyż z Chrystusem rozpiętym. Mało sto razy przeszedłem już tędy i zawsze czapkę zdejmowałem, matka bowiem od kolebki uczyła mnie pobożności. Dziś dopiero miało być inaczej. Ponieważ wieczór był chłodny, a ja ręce w kieszeniach trzymałem, więc stanawszy przed krzyżem, zacząłem mimowolnie pytać sam siebie, czym powinien zdjąć czapkę, czy też nie? Im dłużej stałem, tem bardziej rozszalało się w głowie mojej i jam odszedł w końcu nie oddawszy hołdu temu, com przed godziną jeszcze za świętość poczytywał. Powiedz mi ojciec teraz, czy nowa moja wiara nie wypłynęła z własnego mego jestestwa, bez żadnego wpływu zewnętrznego? I nietylko ja jeden znalazłem się w tem położeniu. Tysiące kładą się spać innymi,

a innymi wstają, dotychczasowe bowiem formy całkiem się już zużyły i duch nasz idzie ku przeobrażeniu. Tak samo przed wiekami, kiedy wiara Olimpu w Grecji padała, nietylko myśliciele, nawet prostacy zaczęli uragać swoim bogom cielesnym.

O. Sebastyan, w którym każde bluźnierstwo wywoływało porywy gwałtowne, często nawet fanatyczne, wysłuchał tego przemówienia spokojnie, z uśmiechem i ani jeden nerw na twarzy mu nie drgnął. Snadź wiedział, z kim będzie mówił, więc na wszystko się przygotował.

— Zatem podszepty szatana, usiłującego zgubić twoją duszę, ty, synu, wzięłeś za rodzaj objawienia?

— Ojciec! jam dzieckiem mego wieku, przeto wyników logicznego myślenia nie poczytuję ani za podszepty szatana, ani za objawienie. Rozum mnie oświecił...

— Jeśli tak, to niewątpliwie hołdujesz także owej filozofii, która powiada, że świat powstał z atomów, że Boga nie ma, gdyż natura, mając prawa niezmiennie, któremi się rządzi, działa sama przez się na owego ducha wszechpotężnego, który wszystko dzierży w swojej dłoni, a którego my pełni wiary, Bogiem nazywamy?

— Za długo ojciec, musiałbym mówić — odrzekł Iwo — chcąc na wszystko dokładnie odpowiedzieć. Wystarczy, sądzę, jeśli nadmienię, że po owej chwili pod krzyżem, która w mim duchu taki przelom sprawiła, rzuciłem się namiętnie do nauki i w ciągu lat piętnastu zbudowałem prawie wszystko, co umysł ludzki dotąd stworzył rozumnego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miastach otrzymały podobne polecenie zaprzestania swoich czynności. Urzędnicy firm rosyjskich w Japonii schronili się na okręty rosyjskie. Rosya stawia fort nad rzeką Jalu, wzmocnia garnizony i posuwa swoje wojska coraz dalej. Wszystkie dzienniki uderzyły na alarm, tak, że ministerstwo zmuszone było zabronić im dalszej agitacji.

Times dowiaduje się z Tokio, że sytuacja pogorszyła się znacznie. Jeżeli do 6 grudnia, t. j. do dnia otwarcia parlamentu nie przyjdzie do zgody, może przyjść do zerwania stosunków dyplomatycznych.

Kupujemy u swoich!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Polowanie na kuropatwy kończy się na całym Śląsku w poniedziałek 30 listopada, zatem począwszy od 1 grudnia nie wolno już strzelać kuropatw.

Katowice. Przed tutejszym sądem lawniczym stawał stolarz Paweł G., zatrudniony w parowej stolarni w Dębie. Podczas pracy uderzył on raz pięścią w twarz wkrętnika Gorlicha, który go zganił za źle wykonaną pracę. Ponieważ już kilkakrotnie karany był za podobne czyny, więc obecnie skazał go sąd na miesiąc więzienia.

Różdzeń. Przed tygodniem znikł bez śladu tutejszy hutnik Paweł Pała, 45 lat stary, o okrągłej twarzy, ciemnych włosach i niebieskich oczach. P. jest niskiego, krepkiego wzrostu, miał na sobie modrą koszulę robotniczą, popielatą żakiet i ciemne spodnie. W kieszeni miał przy sobie książeczkę kontową. Ktoby wiedział o pobycie zaginionego, niech zechce donieść o tem żonie jego mieszkającej w Różdzeniu przy ulicy polnej (Feldstr.) nr. 1 w domu Franciszka Kubicy.

Brzezinka. Na wykrycie mordercy kłusownika, który przed kilku dniami zastrzelił leśniczego Sigmunda, wyznaczył zarząd dóbr Tiele-Winklera 300 mk nagrody.

Chorzów. Nadzwyczaj nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tutaj w tych dniach. Górnik Lesiok leżał chory w tutejszym lazarecie w osobnej izbie, z czego korzystając, polecił jednemu z swych przyjaciół, aby mu przyniósł fajkę i tabaki. Raz też przy zapalaniu fajki paliła się zapalka upadła na pościel, która w jednej chwili stanęła w płomieniach, a Lesiok odniósł tak ciężkie poparzenia, że krótko potem zmarł.

Świętochłowice. 13-letni szkolarz Pluta zakradł się w tych dniach do mieszkania introligatora Dworaczka przy ul. górniczej i zabrał portmonetkę z 7 mk. Policjant znalazł pieniądze ukryte na poddaszu, gdzie je młody złodziej był schował. Jak widać, dobre to już ziółko, choć młode, i pewnie nie dużo będzie z niego pociechy.

Biskupice. W piątek wieczorem w pobliżu dominium zderzył się pociąg kolejki elektrycznej z dwukonną powozką, która wjechała wprost pod pociąg. Jeden koń padł na miejscu zabity z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Na miejsce wypadku zbiegł się wielki tłum ludzi.

Zabrze. W piątek około północy wybuchł pożar w domu inwalidy górniczego Jana Staszka.

— Na kopalni »Brandenburg« przysypały węgle górnik Jana Fiedlera. Po dość długich usiłowaniach wydobyto go z pod rumowisk, lecz już nieżywego. Fiedler pozostawia żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Gliwice. W ubiegłą środę stawał przed tutejszą Izłą karną redaktor »Głosu Śląskiego« p. Jan Piechulek za obrazę nauczycieli w Bujakowie. W odnosnym artykule omawiano zgodne i przyjazne pożycie nauczycieli z mieszkańcami wsi. Powiatowy inspektor szkółny dopatrzył się w tym artykule zamiaru wyszydzenia nauczycieli i stawił wniosek o ukaranie redaktora p. Piechulka. W procesie wywoził prokurator, że pod płaszczykiem pochwały zrobiono pruskim urzędnikom ciężki zarzut, że stoją na usługach polskiej agitacji, i wniosł zatem

o 3 miesiące więzienia dla oskarżonego. Obronca adwokat dr. Różański wykazał, że odnośny artykuł najmniejszej nie zawiera obrazy, przeciwnie wyraża tylko uznanie nauczycielom, lecz prokuratora i rejencya uważają pochwałę z ust Polaka za obrazę. Sąd uznał, że jakkolwiek artykuł wyraża pochwałę, to jednakże z drugiej strony jest nagana, i skazał p. Piechulka na 90 mk. kary pieniężnej, odnośnie 30 dni więzienia.

— W sobotę zakończył się proces Borzutzkiego. Sąd przysięgłych uznał go winnym defraudacji i skazał go z przyznaniem łagodzących okoliczności na 4 lata więzienia i 4 lata utraty praw obywatelskich.

Z Rybnickiego. Ponieważ »Katolik« wciąż jeszcze utrzymuje nieświadomość ludu polskiego w okręgu Pszczyńsko-Rybnickim, i dalej zaczyna swym czytelnikom zamydlać oczy »o 40 walmanach« Polakach, więc mogę mu posłużyć informacjami, zaciągniętymi w przeddzień wyborów ze źródła autentycznego i podaję tu liczby, jakie tam otrzymałem:

Towarzystwo patryotyczne miało 345, centrowcy 251, a Polacy mieli 141 walmanów, co razem uczyni ogólną liczbę 737. Są to bowiem liczby, które były zapisane urzędownie, a więc o 101 więcej, jak »Katolik« i jego »przyjaciel« twierdzi. Mogę mu także zdradzić, że wstrzymało się od wyborów 66 polskich walmanów, którzy albo wcale nie pojechali na wybory lub przez centrowców ustraszyc się nie dali. Do tego przy drugim i trzecim głosowaniu wstrzymało się jeszcze 3 wyborców. — Centrowcy wyprawiali lamenta, że przejdzie protestant, lecz pomimo tego sami nie zawahali, protestantowi swe głosy oddać. Konserwatyści byłiby zresztą bardzo łatwo mogli pobić na głowę centrowców, boć mieli 94 walmanów więcej, a więc nawet i tych kilku walmanów, których centrowcy po części jeszcze przekabacili, nie byłiby im pomogli do zwycięstwa, gdyby konserwatyści sami centrowcom głosów nie byli oddali; — z naszych walmanów zaś kilkunastu oddało swe głosy w rozgoryczeniu konserwatyście. Tak się sprawa miała a nie inaczej i jestem gotów, »Katolikowi« służyć w tym względzie dalszymi informacjami.

Nawet gazety niemiecko-konserwatywne zadają publicznie kłam mającemu centrowców i »Katolika« o »40 walmanach« polskich. I tak pisze »Schles. Ztg.«: »Twierdzenie centrowców, jakoby Polacy tylko około 40 walmanów posiadali, jest stanowczo fałszywem. Do wyborów nie stawiło się 66 walmanów, a z tych może 6 z powodu choroby lub innej przeszkody. Około 60 nie głosowało dla tego, że byli polskimi walmanami i usłuchali rozkazu polskiego komitetu wyborczego, aby się od głosowania wstrzymać. Pierwotnie jednakże liczba polskich walmanów znacznie musiała być większą, i to w każdym z dwóch powiatów (pszczyńskim i rybnickim) mniej więcej po 60, i przepuszczając należy, że agitacji księży udało się jeszcze w ostatniej godzinie połowę tych polskich walmanów pozyskać dla siebie. Gdyby się było centrowcom nie udało pozyskać tej połowy polskich walmanów, wówczas łatwo postradać byłiby mogli wszystkie trzy mandaty. Już więc nawet konserwatyści sami przyznają, że polskich walmanów mogło być około 120, a nie 40. Tymczasem rzeczywistość, jak wyżej wspomniano było ich 141.

Zaś ów wiarus, który oddał swój głos na kandydatów narodowych, został nagrodzony burzą oklasków i wolano mu: »Das ist wenigstens ein richtiger Pole.« (To przynajmniej prawdziwy Polak). Że centrowcy tego używają jako wysunięcia z Polaków, wcale się dziwić nie można, boć oni już do tego tak przyzwyczajeni, jak stara baba do plotek.

Górnoślązak z pod Żorów.

Racibórz. Egzamin w podkuwaniu koni odbędzie się tutaj w sobotę 12 grudnia. Zgłoszenia należy wcześniej nadesłać na ręce przełożonego cechu kowalskiego Teodora Laclmanna w Raciborzu przy ul. Browarskiej.

Koźle. W piątek odbyła się licytacja na wydzierżawienie łodu na Odrze. Popyt był bardzo słaby, gdyż za parcelę ofiarowano obecnie tylko 15 mk.,

podczas gdy w roku ubiegłym płacono 130 marek.

— W ubiegły wtorek przybył na targ na kole jakiś człowiek z Brzesca, i podczas gdy załatwiał swe sprawunki, zostawił koło oparte o kamienicę. Oczywiście niedługo znalazł się amator, który je zabrał jak swoje, wkrótce jednakże pochwylił złodzieja żandarm.

Z za kordonu.

»Kuryer Sosnowicki« pisze:

Zbrodnia i samobójstwo. Postrachem całej okolicy w Zagłębiu był do niedawna jeszcze niejaki Zarebski, heiszt naczelnym operującej w Będzinie i okolicy bandy karcjarzy, oraz złodziei kieszonkowców.

Z. miał licznych pomocników, naganiaczy, którzy wciągali łatwowiernych do gry z samym »majstrem« zachęcali opornych pozornym wygrywaniem a następnie po skończonej dniówce otrzymywali pewne wynagrodzenie.

Otóż współpracownicy byli niezadowoleni, z powodu, iż »majster« płacił im za robotę zbyt mało. Z tego też powodu wybuchały częste spory, które jednak Zarebski umiał łagodzić za pomocą chwilkowych ustępstw.

W zeszły jednak piątek, doszło do groźnej katastrofy. Dnia tego szczęście wyjątkowo szajce całej sprzyjało. »Majster« prócz wielu drobnych przedmiotów wartościowych, wygrał w »trzy karty« 150 rubli gotówką. To też, gdy wieczorem przy obrachunku wypłacił kilku swoim pomocnikom po 3 ruble, ci wybuchnęli oburzeniem.

Z kłótni, ztąd wynikłej rozpoczęła się hojka, w której jeden z naganiaczy Żeleszkiewicz, wpakował jakieś ostre narzędzie w czaszkę Zarebskiemu, tak że czaszka została przebita w dwóch miejscach, poczem chwycił całą gotówkę i zbiegł z innymi. Z., przywieziony do szpitala, wkrótce zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Co dalej było pomiędzy zbiegłymi naganiaczami, niewiadomo, dość, że po bardzo krótkim czasie, Żeleszkiewicza znaleźiono powieszonym w lesie pod Będzinem. Wszelkie dane wskazywały że Żeleszkiewicz sam sobie odebrał życie. Innych współpracowników zbrodni nie odzyskano.

Rozmaitości.

Listy z piekła. Zamieszkała w Biełgorodzie wdowa po kupcu otrzymała pewnego dnia pocztą list pieniężny. Po rozpieczętowaniu znalazła papierek dwudziestopięciurublowy i pisany na maszynie list z podpisem zmarłego przed czterema laty męża jej. Niebożczyk donosił, że przebywa obecnie w piekle, gdzie mu jest bardzo niedobrze, pociechy i ulgi spodziewać się może wtedy tylko, jeżeli wdowa wspominać go będzie, strzedz majątku swego i obchodzić się dobrze z krewnymi.

Niezbyt inteligentna kupcowa przerażała się na widok listu z czeluści piekielnych i chciała na razie przedrzeć nawet piekielny pieniąż, później jednak rozmyśliła się i postanowiła częściej wspominać niebożczyka.

Listy z piekła nadchodzić zaczęły coraz częściej. Mąż wspominał w nich o wszystkich swoich grzechach za życia, o szczęśliwych latach spędzonych w pożyciu małżeńskim i od czasu do czasu dołączał trochę pieniędzy na »pierniki i cukierki«. W każdym jednak liście powtarzał z naciskiem prośbę swą, ażeby wdowa nie ważyła się nic zmieniać w odziedziczonej po nim spuściznie, każda bowiem zmiana przyprawia go o męki niewysławione.

Nieustannie powtarzanie się jednej i tej samej prośby, ażeby nie sprzedawała domu, nasunęła domysł, że autorami korespondencji piekielnej są siostriżęcy wdowy, którzy, dowiedziawszy się, że ciotka ma zamiar pozbyć się domu, przez co straciłby nadzieję do spadku po niej, użyli sposobu tego, ażeby łatwowierną kobietę skłonić do zaniechania zamiaru swego.

Jedna z kumoszek nie omieszkała wtajemniczyć wdowy w odkrycie to; wdowa nie wierzy jednak i przekonana jest święcie, że korespondencya jest z piekła. W ostatnich czasach zaczęła nawet sama korespondować z mężem;

pisze listy i pali je potem w piecu, twierdząc, że wraz z dymem przedostaną się do czeluści piekielnych.

Wiadomości księgarskie.

Nr. 11 (na listopad) »Przewodnik zdrowia« (Czarnowski, Berlin Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Trzęść: Ordynacki proces na zdrowie społeczeństwa naszego. — Proste zagzewki do ziębnących nóg. — Naturalny sposób odświeżania piękności (z 14 rycinami). — Dla czego gruszkę są mniej strawne od innych owoców? — Jak obchodzić się z lampami naftowymi, uwzględniając zdrowie. — Przestrogi i rady. — Odpowiedzi redakcyi.

Nakładem i drukiem »Górnoślązaka« wyszła broszurka, napisana przez p. dr. Franciszka Karasa, redaktora »Górnoślązaka« p. t.:

O Związkach zawodowych.

Ponieważ sprawa związków zawodowych jest dla nas Polaków bardzo ważna, a w języku polskim żadna inna pouczająca książka tego rodzaju nie istnieje, przeto mamy nadzieję, że wyświadczyliśmy naszemu społeczeństwu, a mianowicie robotnikom, niejaką przysługę, wydając niniejszą broszurkę.

Broszurka powyższa, objętości 112 stron, nie w szesnastce) duku kosztuje tylko 30 fen., z przesyłką 35 fen. Odrzedającym stosowny rabat. Adresować należy: »Górnoślązaka« Katowitz.

Ostatnie wiadomości.

Demonstracya akademików.

Wiedeń. Włoscy i słowiańscy akademicy inscenowali przed uniwersytetem i parlamentem demonstracye, aby w ten sposób domagać się uniwersytetów narodowych. Niemieccy akademicy urządzili przeciwdemonstracye. Obydwie strony się starły, przytem aresztowała policya 9 akademików.

Explozja na parowcu.

Rotterdam. W tutejszym porcie na parowcu »Caledonia« eksplodował rezerwoar benzyny. Dwóch robotników jest zabitych, a trzech zranionych. Pożar wkrótce ugaszono. Strata materialna nie jest nieznaczna.

Do »Frankf. Oder Ztg.« piszą: »Kola miarodawcze nie są bynajmniej zbudowane sposobem, w jaki prokurator dr. Müller wciągnął sprawę polską do procesu przeciw hr. Kwileckiej. Jeżeli Polacy w tej sprawie w parlamencie przedłożą interpelacya, prokurator będzie dezawuowany. Centrum podobno też już jest zdecydowane do uczynienia procesu przeciw hr. Kwileckiej przedmiotem akcyi parlamentarnej.«

Sprawy towarzyst.

Katowice. Baczność! W zebraniu tow. emm. »Sokół« w Katowicach odbędzie się w środę 2-go grudnia w własnej sokolni przy ul. Heinla nr. 4. O liczny udział szan. druhów uprasza Wydział.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 25. listopada (Ceny targowe.)

| Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową. | W markach i fenigach za 100 kg. piękny i średni i posadz. | | |
|---|---|-------|-------|
| Pszonica biała | 16,50 | 15,90 | 15,40 |
| Pszonica żółta | 16,40 | 15,80 | 15,30 |
| Zyto | 12,90 | 12,30 | 11,80 |
| Jęczmień | 14,00 | 13,10 | 11,80 |
| Owies | 12,30 | 11,90 | 11,20 |
| Groch »Wiktoria« | 19,50 | 17,50 | 15,50 |
| Groch | 17,50 | 15,80 | 14,50 |

Siano centnar 2,40—2,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 22—24 mk.

Rodacy! Przy wszelkich zakupach towarów w składach niemieckich powołujcie się na ogłoszenia w »Górnoślązaku« i żądajcie, aby u nas kupcy anonsowali.

Od Ekspedycyi.

Ci abonenci z Miejskiego Janowa i Janowa, którzy dotychczas odbierali »Górnoślązaka« od p. Korusa, niech się zgłoszą do p. Spiry w Miejskim Janowie, a którzy jeszcze nie zapłacili, niech zapłacą u p. Spiry.

Wszyscy czytelnicy »Górnoślązaka« dziękują Wiel. ksks. Misyonarzom a szczególnie ks. Józefowi Sokolów za wszystkie nauki i trudy, których się podjęli na rekolekcyach staropolskiem: »Bóg zapłać«.

Franciszek Richter z Różdzenia.

Czyż już sobie kupił
kalendarz
na rok 1904?

Udaj się do

księgarni „Górnoślązaka“
w Katowicach.

Tam jest do nabycia:

Kalendarz Maryański
za 60 fen.

Święta Rodzina,
kalendarz dla rodzin chrześcijańskich,
za 50 fen.

Kalendarz katolicki
za 25 fen.

Skarb domowy,
rocznik dla rodzin polskich za 1 mk.

Szczególną uwagę zwracamy czytelnikom na kalendarz **Skarb domowy**. Prócz kalendarza, spisu jarmarków i przeslicznych powieści dołączone są do niego jako dodatki:
1. Obraz kolorowy: **Matka Boska Częstochowska**. 2. Obraz kolorowy: **Święty Antoni Padewski**. 3. Pamiątka pośmiertna **Ojca św. Leona XIII**. 4. Portret Jego Świętobliwości **Papieża Piusa X**. 5. **Chrystus Pan Thorwaldsena**. 6. Codzienna modlitwa do Najświętszej Rodziny. 7. Obraz: **Serce Pana Jezusa**. 8. Obraz: **Serce Maryi Panny**. 9. **Mapa Polski**. 10. **Kalendarz ścienny**. 11. **Kalendarz kieszonkowy**.

Z przesyłką kalendarz ten kosztuje 1 markę 30 fen. Jest to prawdziwy skarb rodzinny; zamawiajcie go więc dopóki starczy zapas.

1. **Obrona świętej Częstochowy**, historia cudowna a prawdziwa, o Jacku Brzuchalskim, organizmie Częstochowskim, cena 8 fen. z przesyłką 11 fen.
2. **O dawnych pieśniach i o św. Wojciechu**, pierwszym pieśniarzu, ułożył A. Wrzesień, cena 15, z przesyłką 18 fen.
3. **O naszych pierwszych księżkach**, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, 50, z przesyłką 60 fen.
4. **Krótki zarys piśmiennictwa polskiego od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku**, z przesyłką 73 fen.
5. **Kto był Mickiewicz?** opow. A. X. Orsza, 13, 18 fen.
6. **O życiu i dziełach Mickiewicza**, 38, z przesyłką 48 fen.
7. **Juliusz Słowacki**, cena 38, z przesyłką 48 fen.
8. **Teofil Lenartowicz**, jego pieśni z rysunkami, cena 25, z przesyłką 30 fen.
9. **Zbiorek poezji Teofila Lenartowicza**, cena 25, z przesyłką 30 fen.
10. **Wincenty Pol**, życiorys, 13, z przesyłką 18 fen.
11. **Zyciorys naszych najlepszych poetów 16-go stulecia**, cena 30, z przesyłką 35 fen.
12. **O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego**, cena 13, z przesyłką 18 fen.
13. **Ignacy Krasicki**, biskup warmiński, cena 13 z przesyłką 18 fen.
14. **Mikołaj Rej z Nagłowic**, 13, z przesyłką 18 fen.
15. **O życiu i pismach Kazimierza Brodzkiego**, cena 25, z przesyłką 28 fen.

Książki powyższe winien mieć w domu każdy prawdziwy Polak. Z nich, kochani czytelnicy, dowiedzie się o życiu i dziełach najznakomitszych mężów naszych, którzy niosą przed narodem oświaty kaganiec i uczą nas kochać wszystko, co swojskie, co polskie. Kto nam nadesła 4 marki, otrzyma je franco (bez wszelkich kosztów za opakowanie i przesyłkę) do domu. Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak“ **Kattowitz.**

Swój do swego!

Postrach i Spółka
Katowice ulica Pocztowa nr. 10.
Fabryka papierosów
i hurtowny skład cygar.

Jedyną źródło zakupna dla kupców i sklepikarzy,
polecają

cygara
w wielkim wyborze
z li tylko polskich fabryk.

Swój do swego!



czyste masło roślinne

zastępuje całkowicie dwa razy droższe masło słotowe, doświadczone od wielu lat w celach tysięcy gospodarstw, pensjonatów, zakładach, cukrowniach.

PRZESTROGA:

W wszystkich składach masła i kolonialnych należy wyraźnie żądać **PALMIN**.

Nasładownictwa najczęściej nie ma warte

Rólnik swobodny, posiadający gospodarstwo 120 morgów dobrej ziemi obejmujące, poszukuje

żony

z posagiem od 5000 mk. w górze. Łaskawe zgłoszenia (nie bezimiennie) pod T. H. 205 do eksped. „Górnoślązaka“.

Niniejszym ostrzegam mieszkańców **Bytkowa** i okolicy, aby nikt nie kupił obrządków od **Stefana Michałskiego** z Bytkowa, gdyż nie są jego własnością, lecz moja.

Wincenty Beckert.

Kancelaryja publiczna
dla spraw handlowych, pieniężnych i prawnych, inkasji i informacji wszelkiego rodzaju.

Wrocław (Breslau X).
Gneisenauplatz 2. (S. A. Majka).

Poszukuje się
od 1-go stycznia 1904 r. na dom w powiatowym mieście
6000 marek.

na pierwszą hipotekę. Stopa procentowa według umowy. Zgłoszenia należy nadesłać do ekspedycji „Górnoślązaka“ pod literą **U. V. W. 1012.**

Kuchnia polska, najl. książka kuchni obywatelskiej. Z fr. przes. 2 m. wys. **Lambek, W. Toruń (Toruń).**

Masło stołowe ze słodkiej śmietanki codziennie świeżo. Neto 9 funtów franco do domu przesyła za zaliczką pocztową na 9 marek. **C. Jorzick, Kamionken B. Regellen (Ostpreussen).**

Z powodu zwinięcia interesu zupełna wyprzedaż
zakładów dla pań
i dzieci

po każdej przystępnej cenie.
S. Stark, Katowice
ul. Aug. Schneidera,
obok cukrowni Danziger.

Z modnych
trwałych
resztek
podług miary.

Paletoty 22,50 m.
Ubrania 24,50 „
Spodnie 6,50 „

Ręczę za beznaganne
leżenie.

M. Paul,
handel resztek.
Katowice,
ulica Stawowa 16 I.
(Teichstr.)

Poszukuje się
kupca wędrownego
do sprzedaży artykułu patentowanego. Blizsze wiadomości w eksped. „Górnoślązaka“.

Swój do swego!
Pokój do wynajęcia.

Może się zgłosić pan z meblami albo bez mebli od 1 stycznia 1904 r. Blizszych wiadomości udzieli eksped. „Górnoślązaka“.

„Księgarnia „Górnoślązaka“ w Katowicach

poleca swój bogato zaopatrzony skład w książki przelotnej treści. Szczególną uwagę zwracamy czytelnikom na niżej podany spis „książek dla wszystkich“, przystępnie i sumiennie dla każdego napisanych. Oto ich spis:

| | |
|---|----|
| 1. Oszczędność — najłatwiejsza droga do bogactwa | 25 |
| 2. John Ruskin i jego poglądy, opracowała M. Bujno | 25 |
| 3. Trylogia historyczna H. Sienkiewicza | 50 |
| 4. Co powinniśmy wiedzieć o Adamie Mickiewiczu. | 25 |
| 5. Moje lecenie wód, str.: zcz. dzieła ks. Kneippa | 25 |
| 6. — — — II. Zabiegi wodolecznicze | 25 |
| 7. — — — III. Jak leczyć choroby | 25 |
| 8. Sen, bezsenność i wrodki nasenne, p. dr. Källnera | 25 |
| 9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój dzisiaj | 25 |
| 10. Pierwsze zasady muzyki, podług Heliena | 25 |
| 11. Ignacy Krasicki i jego dzieła, p. F. Lagowskiego | 38 |
| 12. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach | 25 |
| 13. O zdrowiu i jego pielęgnowaniu | 25 |
| 14. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore | 25 |
| 15. Obliczenie procentu, ułożył Z. Kamiński | 25 |
| 16. Z życia zwierząt: Zwierzęta sąjące, podług Brehma | 25 |
| 17. Jak zachować zdrowie, arcył. i młodość, p. E. Füllę | 25 |
| 18. Słowniczek wyrazów używanych w msysce | 50 |
| 19. Słowniczek, podług K. Martina, opracował S. Bouffal | 38 |
| 20. Krótka anatomia ciała ludzkiego, a wieloma rysunk. | 50 |
| 21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objął J. J. J. J. | 50 |
| 22. O komedjach Aleksandra, hr. Frensdona 50 gg. | 50 |
| 23. Pasożyty ludzkie wewnętrzne i zewnętrzne | 25 |
| 24. Przepisy właściwego zachowania się w towarzystwie | 25 |
| 25. Jak powinien zachować się chorzy na zoli | 38 |
| 26. Gryby jadalne i trujące, a 22 tablicami kolorowymi | 25 |
| 27. Oświetlenie współczesne, skreślił Wł. Umiański | 25 |
| 28. Wojna o część kobylec, ze „Szkiców historycznych | 25 |
| 29. Nad wodą wielką i czystą, z ycz. port. n. Lemanem | 50 |
| 30. O samokształceniu, podług Pawła Hoche | 50 |
| 31. O głosie i jego kształceniu, p. ks. K. Stojanickiego | 25 |
| 32. Nauka gry w szachy, opracował Z. Kamiński | 50 |
| 33. Jedrzej Śniadecki, życie i dzieła, n. St. Brzozowski | 50 |
| 34. Jan Kochanowski, życie i dzieła, nap. F. Lagowski | 38 |
| 35. Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła, nap. A. Ar. | 25 |
| 36. Podział państwa w naturze i w życiu człowieka | 25 |
| 37. Nauka o zdrowym racjonalnym, ułożył Z. Kamiński | 25 |
| 38. Poczta i urzędy państwa, objął J. J. J. J. | 50 |
| 39. Dola i zasada Jana Sobieskiego | 50 |
| 40. Zwierzęta współczesne, napisał B. Dykowski | 38 |
| 41. Hodowla ptaków śpiewających, nap. K. Kallnowski | 38 |
| 42. Marya Konopnicka, Sankie krytyk, napisał St. Brzozowski | 50 |
| 43. Pogląd na rozwój dziejowy, przez H. Witkowską | 38 |
| 44. Kuchnia czarna, skreślił Wł. Umiański | 25 |
| 45. Kazimierz Brodzki, życie i dzieła, n. F. Lagowski | 25 |
| 46. O zdrowiu i jego kształceniu, odczyt Bolesława Prusa | 25 |
| 47. Woda pod względem fizycznym i chemicznym | 25 |
| 48. Miary i wagł wszystkich krajów na kulę ziemską | 25 |
| 49. Zasady estetyki, skreślił Michał Muttermilch | 50 |
| 50. Prawidła jednolitej polskiej ulicznej według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie | 25 |
| 51. Jak jest za oceanem, przez W. M. Kozłowskiego | 38 |
| 52. Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła, nap. A. Ar. | 25 |
| 53. Ekonomia polityczna, czym jest i czego uczy | 38 |
| 54. Głoda, jej istota, cel i środki, nap. St. A. Konopner | 25 |
| 55. Ciężkie nerwy, napisał dr. W. Sterling | 38 |
| 56. Zauważenie, odczyt dra Stanisława Koczyńskiego | 25 |
| 57. Nauka o ledności, napisał dr. Zofia Gólska | 25 |
| 58. Józef Kromer jako pisarz, filozof i estetyk, skreślił kryt. | 38 |
| 59. O heraldyce i cyll o znajomości herbownictwa | 50 |
| 60. Historia literatury polskiej w zarysie. Książeczka I | 50 |
| 61. Historia literatury polskiej w zarysie. Książeczka II | 50 |
| 62. Literatura polska do w. XVI, napisał F. Lagowski | 25 |
| 63. Hipolit Taine i jego poglądy na filozofię, psychologię i historię, napisał Stanisław Brzozowski | 50 |
| 64. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, n. S. Brzozowski | 38 |
| 65. O polotrze, napisał S. Bouffal | 25 |
| 66. Najdawniejsze wynalazki, skreślił Wł. Umiański | 25 |
| 67. Organizm jako społeczeństwo komórek, p. Kallnowski | 25 |
| 68. Idea w sztuce, skreślił Michał Muttermilch | 25 |
| 69. Aleksander Świętochowski, skreślił Henryk Gallo | 25 |
| 70. Wychowanie dziecka od lat 6-ciu, p. H. Weraica | 50 |
| 71. Fizyczne wychowanie dzieci pod. jedyną nauką obcego i in., napisał Antonina Kolberg-Brzozowska | 25 |
| 72. Alkoholizm i społeczeństwo, nap. dr. Zofia Gólska | 38 |
| 73. Co jest filozofia i co o niej wiedzieć należy, napisał S. Brzozowski. Część I — do Kanta | 50 |
| 74. Zbrocenia mowy: Nienawiść, hebetardnie, mowa nora, przez dr. Wł. Ottenszewskiego, a rysunkami | 25 |
| 75. Ryszard Wagner i jego dramaty, według C. Mondowa, skreślił A. Lange | 50 |
| 76. Wierzenia dzikich ludów, według A. Lange'a | 38 |
| 77. Nauczycielstwo i pedagogia, przez J. Wabnera | 50 |
| 78. Wpływ umysłu na ciało. Odczyt dr. Dubala | 25 |
| 79. Julian Klaczko. Sylwetka literacka p. F. Hosička | 25 |
| 80. Co jest filozofia i co o niej wiedzieć należy, napisał S. Brzozowski. Część II — od Kanta | 38 |
| 81. Wychowanie dalsze, podług M. Egldy | 25 |
| 82. Z życia zwierząt: Ptaki, według Brehma, przeł. M. A. | 38 |
| 83. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźstwa polskiego, napisał S. Barczewski | 38 |
| 84. Naręcza Zimichowska, jej życie i dzieła, M. Bujno | 50 |
| 85. Historia literatury polskiej w zarysie. Książeczka II | 50 |
| 86. Wiek XVI, napisł Floryan Lagowski | 25 |
| 87. O widzeniu. O syn strzał. Odczyty popularno-naukowe, prof. dr. E. Macha (s. rysunkami) | 25 |
| 88. O zażenach słoneca i księżyca, n. G. Tolwiński | 25 |
| 89. O s. tach chemicznych, jako wstęp do chemii, podług dr. A. Berustina | 38 |
| 90. Król Kazimierz Wielki, przez Lucyana Tatonira | 50 |
| 91. Mikołaj Wierzynek, przez I. Tatomira | 25 |
| 92. Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła, nap. H. Gallo | 50 |
| 93. Drobnia szachta w Królestwie Polskim. Studium etnograficzno-społeczne. napisał Wł. Smoleński | 50 |
| 94. Kobieta czasów obecnych napisał W. Marrené | 38 |
| 95. Rządy pruskie na emiach polskich 1793—1807, napisał Wł. Smoleński | 38 |
| 96. Ziemia pod względem geologicznym, opracowała K. Skrzyńska (s. 40 rysunkami w tekście) | 50 |
| 97. O kalendarzu i jego znaczeniu, napisał G. Tolwiński | 38 |
| 98. O p. knie w muzyce, podług dr. E. Hanslicka | 75 |
| 99. Zasady mechaniki, jako wstęp do fizyki, opracował S. Bouffal (z 36 figurami) | 75 |
| 100. Fizjologia człowieka, napisał dr. Wł. Sterling (s. 33 rysunkami) | 75 |
| 101. Józefa Kromera poglądy na sztukę i jej historię, napisał Stanisław Brzozowski | 38 |
| 102. Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como i wspomnienia z życia Krasickiego, nap. Ferd. Hosiček | 38 |
| 103. Wykład popularny o suchotach płucnych. Skreślił dr. Stanisław Galecki | 75 |
| 104. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisał Antoska | 50 |
| 105. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci, nap. sala Izabela Moszczeńska | 25 |
| 106. Suchoty płuc i jak skutecznie s nimi walczyć można, odczyt dr. Teodora Dunina | 25 |
| 107. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, p. dr. med. Maryę Voglita, spolszczył dr. Z. Szymanowski | 50 |
| 108. Reformy w wychowaniu moralnym, p. I. Moszczeńską | 38 |
| 109. Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przełożył S. B. | 25 |

Wkrótce ukażą się następujące tomiki:

Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy przełożył s. francuskiego S. B.
Współczesni pisarze polscy. I. Ignacy Dąbrowski — Stefan Żeromski, napisał Stanisław Brzozowski
Kazimierz Tetmajer, napisał Stanisław Brzozowski,
Jan Śniadecki, życie i dzieła, napisał St. Brzozowski.

Adresować prosimy:

„Górnoślązak“ — **Kattowitz.**

Na portoryum dołączyć 5 fen. za pojedyncze dziełko.

Z powodu zwinięcia interesu zupełna wyprzedaż
towarów z konkursu **Wazzechy**
oraz innych towarów po każdej przystępnej cenie do 1 stycznia 1904.

Silbermann, Katowice

Rynek, w domu p. Schalschy.